



ja i Ty

XXX Niedziela zwykła

Gdy Jezus wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. Ten słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną! Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniejszym głosem wołał: Synu Dawida, ulituj się nade mną! Jezus przystanął i rzekł: Zawołajcie go! I przywołali niewidomego, mówiąc mu: Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię. On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: Co chcesz, abym ci uczynił? Powiedział Mu niewidomy: Rabbuni, żebym przejrzał. Jezus mu rzekł: Idź, twoja wiara cię uzdrowiła. Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą.

Mk 10,46-52

Modlitwa przygotowawcza: Poproś, aby wszystkie Twoje zamiary, decyzje i czyny były w sposób czysty skierowane ku Bogu samemu.

Obraz: Zobacz miasto Jerycho, jego wysokie mury, budynki. U bram tego miasta, siedzi gdzieś przy drodze niewidomy żebrak Bartymeusz. W tej scenie jest też tłum ludzi, który opuszcza Jerycho i idzie w kierunku Bartymeusza. Gdzieś pośród nadchodzących ludzi znajduje się Jezus.

Prośba: O łaskę spotkania z Tobą.

1. „Niewidoczny siedzący niewidomy”.

Na imię mam Bartymeusz. Nie miałem skomplikowanego życia, ponieważ od kiedy pamiętam jestem niewidomy. Dlatego w oczach ludzi nic nie osiągnąłem. Wszyscy, którzy myślą o mnie w ten sposób mają sporo racji. Nigdy nie nauczyłem się czytać ani pisać. Po za tym, nigdy nie znalazłem swojego miejsca na ziemi, ponieważ nikt nie chciał mnie zatrudnić do jakiegokolwiek pracy. Ktoś taki jak ja nie nadawał się do niczego. Jedyne co mogłem zrobić, aby przeżyć, to usiąść tu pod wejściem do miasta i błagać przechodniów o pomoc. Spytasz mnie: „jak to jest nie widzieć niczego?” Odpowiem: „nie tak trudno jak może Ci się wydawać”. Przez lata nauczyłem się tak żyć. O wiele trudniejsze jest bycie niewidocznym, gdy nikt nie widzi Ciebie. Tak upłynęło wiele lat mojego życia.

A jak upływa Twoje życie? Może nie jest tak, że nie nauczyłeś się czytać, czy pisać, ale nosisz w swoim sercu jakąś pustkę. Co jakiś czas, różne sytuacje przypominają Ci o tym, bo ktoś dał Ci do zrozumienia, że nie znaczysz nic, że to czym się zajmujesz jest bez znaczenia. Może bywa, że nie wiesz nawet dlaczego się tak dzieje, ale czujesz, że jedyne na co Cię stać, to tylko żebrać o trochę zainteresowania i miłości od innych.

Czułem się tak wiele razy. Masz chwilę? Proszę, usiądź, opowiadaj...

2. Krzyk serca.

Miałem w sobie zawsze nadzieję, że moje życie się zmieni, że już nie będę musiał siedzieć przy tej drodze, ale będę mógł wstać i wejść do miasta, pójść do ludzi. Im dłużej siedziałem, tym coraz bardziej słabła we mnie ta nadzieja. Swojego czasu słyszałem też o jakimś Galilejczyku Jezusie, o którym kilku ludzi mówiło mi, że jest uważany za Mesjasza, ponieważ działa wielkie cuda wśród ludzi. Niektórym przywracał nawet wzrok. W swoim sercu uwierzyłem, że i mnie, mógłby On uzdrowić.

Pewnego dnia, gdy siedziałem tam gdzie zawsze, byłem już w takim stanie, że nawet opuściła mnie nadzieja, że ten Galilejczyk mógłby mi pomóc. Wtedy usłyszałem, że od strony miasta nadchodzi jakiś tłum. Był spory hałas. Zapytałem przechodnia, co się dzieje. Gdy powiedział, że idzie ten słynny Jezus, nie zawałałem się i od razu zacząłem krzyczeć: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!”. Krzyczałem, bo czułem, że nic mi więcej nie zostało; że nie mam nic do stracenia, a tak wiele do zyskania. Ci ludzie, którzy szli w tłumie zaczęli mnie uspokajać i mówili, żebym przestał. Nie przejąłem się wiele ich słowami i krzyczałem dalej.

Przyznam Ci się, że nie było to łatwe, tak wykrzyczeć to co czułem. Tak naprawdę, to krzyczeć wbrew temu co czułem, wbrew smutkowi, beznadziei, osamotnieniu... Jedyłą moją siłą wtedy była wiara w tego nieznanego Galilejczyka o imieniu Jezus.

Słyszałeś coś o Nim? Znasz Go? Jeśli jest On dla Ciebie, tak samo jak wtedy dla mnie tylko „nieznajomym”, to uwierz mi, że nie ma to większego znaczenia dla Niego. Gdy krzyknąłem, wtedy dopiero Go poznałem. Możesz krzyknąć do Niego. Możesz...

3. Spotkanie.

Tamtego dnia wiele się zmieniło w moim życiu. W sumie, to wszystko się zmieniło. Spotkałem Jezusa. Kazał mi podejść do siebie. Powiedział mi, że te okruchy wiary w Niego, które miałem z swoim sercu, to, że one mnie uzdrowiły. W tej chwili zobaczyłem Jego oczy wpatrzone we mnie.

Chciałbyś Go spotkać? Wstań i...

Rozmowa końcowa: Pomyśl co było najważniejsze dla Ciebie na tej modlitwie i zabierz to ze sobą w życie.

Na zakończenie odmów: Chwała Ojcu.